



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Niedawno minął rok od wielkiej powodzi. Ta smutna rocznica odbiła się szerokim echem. Trzeba pamiętać, że dla mieszkańców Trzszyna Nowego, Borek, Dobrzykowa i Świniar, z których ostatnie leżą już poza naszą diecezją, to dramat, którego skutki trwają do dzisiaj. Jest okazja do postawienia pytania: czy zrobiono wystarczająco wiele, by pomóc tym ludziom? My zaglądamy tym razem na pola i do sadów zaniepokojonych rolników. Oni co roku doświadczają pogodowych niespodzianek. Szukamy odpowiedzi na pytanie, czy wszechobecne groźby wysokich cen mają podstawy.

IV Płocki Maraton Biblijny

Z małą tradycją

Wielkie czytanie Biblii przed płocką katedrą potrwało cztery dni. Rolę lektora przyjęli przedstawiciele władz lokalnych, instytucji kulturalnych, studenci i młodzież szkolna, duchowni i zakonnice. Najmłodszy z czytających miał 7 lat.

Kilkadziesiąt wpisów w kronice Akcji Katolickiej – organizatora, jest najlepszym świadectwem dużych przeżyć, jakie maraton dostarczył czytającym. Niektóre to prawie modlitwy; większość wyraża podziękowanie, radość i dumę, że wzięło się udział w tej formie ewangelizacji. Bo



Bp Piotr Libera przewodniczył Mszy św., otwierającej maraton i jako pierwszy przeczytał fragment Pisma Świętego. Wydarzenie zakończyło się czwartkowym koncertem Magdy Anioł

właśnie o ewangelizację tu chodzi, jak zapewnia prezes zarządu głównego AK Danuta Janicka. I przypomina, że jednym z celów statutowych Akcji jest szerzenie Ewangelii. – Ten maraton wpisuje się w dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II, jednocześnie w 20. rocznicę jego pobytu w Płocku i nasz jubileusz, 15 lat od wznowienia działalności Akcji Katolickiej w diecezji płockiej.

Od 16 do 19 maja przeczytano w sumie 324 fragmentów, Nowego Testamentu, ksiąg mądrościowych i Psalmów. Budującym widokiem według organizatorów, były uczestniczące w maratonie całe rodziny z dziećmi.

Miejsce, gdzie odbywa się od 4 lat ta inicjatywa, czyli obszar między katedrą a papieskim pomnikiem, sprzyja obecności przechodniów. To właśnie wśród nich, udawało się czasem dodatkowo pozyskać chętnych do czytania. – Ten nasz maraton ma już malutką tradycję i mamy wrażenie, że powoli rozkwita – mówi Danuta Janicka.

W dzieło tym razem włączyły się koła parafialne AK z Dobrzynia n. Drwęcą, Rypina, Starożreb, Gostynina, Nasielska i Kamienicy. Współpracowali też przedstawiciele innych organizacji: SRK, KIK, harcerze. W sumie, nad realizacją maratonu czuwało ok. 30 osób. Agnieszka Małecka

Głosy ze Wschodu



PŁOCK. Łącznie około 300 artystów weźmie udział we wszystkich koncertach tegorocznej edycji festiwalu

W katedrze odbywa się IX Międzynarodowy Festiwal „Płockie Dni Muzyki Chóralnej”. 20 maja wystąpił Lwowski Państwowy Chłopięco-Męski Chór „Dudaryk” z Ukrainy. W trakcie występu ukraiński chór oraz płocki katedralny – Pueri et Puellae Cantores Plocenses wykonał poloneza Michała Ogińskiego. Kolejny i ostatni koncert zaplanowany jest na 25 września. Wtedy zabrzmie „Msza koronacyjna” Mozarta w wykonaniu Polskiej Orkiestry Radiowej oraz chórów Pueri et Puellae Cantores Plocenses. Organizatorami wydarzenia są: Płocki Ośrodek Kultury i Sztuki, Stowarzyszenie Przyjaciół Katedralnego Chóru Pueri et Puellae Cantores Plocenses, parafia katedralna oraz Urząd Marszałkowski. Przewodniczącemu patronują m.in.: bp Piotr Libera oraz prezydent Płocka Andrzej Nowakowski.

Najlepsi w Biblii

DIECEZJA. W tych konkursach perfekcyjna wiedza daje szansę znalezienia konkretnych drogowskazów w życiu. Kolejny konkurs wiedzy religijnej „Benedictus” zmobilizował uczestników – gimnazjalistów z diecezji – do sięgnięcia po biblijne księgi Estery, Judyty i Joela. – One pozwoliły nam zrozumieć prawdę, jak wielka jest moc modlitwy i wiary, i że trzeba całym sercem przyjąć miłość Boga – mówił w cza-

sie finału diecezjalnego ks. Andrzej Krasieński, przewodniczący jury. Finał, w którym uczestniczyło 49 uczniów, odbył się w Gimnazjum im. Marka Kotańskiego w Gliniojku 12 maja, a ostateczna rozgrywka toczyła się między sześcioma uczestnikami. Pierwsze miejsce w konkursie zajęła Emilia Grabarczyk z Publicznego Gimnazjum w Radzanowie, drugie – Joanna Rumińska z Gimnazjum im. Jana

Pawła II w Kowalkach, a trzecie – Katarzyna Uznańska z Publicznego Gimnazjum w Dobrzyniu nad Wisłą. Swoją konkurs mieli także uczniowie szkół podstawowych, którzy zapoznali się z Ewangelią według św. Łukasza i postacią autora. Najlepsi w finale okazali się: Łukasz Jarzyński ze szkoły w Chalnie, Michał Chojnowski z Gołymina i Katarzyna Zielonka z Blichowa. am

Wspomnienie księdza

PŁOCK. 13 maja zmarł ks. Kazimierz Nowak, emerytowany proboszcz parafii Łopacin i Woźniki. – Zawsze mu było dobrze, nigdy nie narzekał – wspominał zmarłego ks. Grzegorz Dobrzeński, dyrektor Domu Księży Emerytów, w którym ostatnie 14 lat swego życia spędził ks. Nowak. – W jego mieszkaniu był znacznych rozmiarów krzyż oraz obraz Matki Bożej. Z tym wizerunkiem wędrował przez kolejne placówki duszpasterskie. Szkoda, że nie stanie z nami 11 czerwca w katedrze, gdy będziemy świętowali 50. rocznicę święceń kapłańskich – mówił w czasie homilii pogrzebowej kolega kursowy zmarłego, ks. Tadeusz Durszewicz. Ksiądz Nowak urodził się w 1937 r. we Lwowie. Uczył się w Niższym, a następnie w WSD w Płocku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1961 r. z rąk bp. Tadeusza Pawła Zakrzewskiego. Pracował jako wikariusz w Krzynowłodze Wielkiej, Świdziebni, Dobrzykowie, Sierpcu, Starożrebach i Goworowie. Przez 17 lat był proboszczem w Łopacinie, a następnie przez 3 lata duszpasterzował w Woźnikach. Ksiądz Nowak został pochowany w Płocku. Liturgii żałobnej przewodniczył bp Piotr Libera. wp



Uroczystości pogrzebowe sp. ks. Kazimierza Nowaka odbyły się 16 maja w kościele św. Dominika w Płocku

GOŚĆ PŁOCKI
plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tum ska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJA: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka Małecka



Laureaci konkursu „Benedictus” w Gliniojku

zaproszenia

Błogosławiony w poezji

CIECHANÓW. Spotkanie z Barbarą Bromont-Sławińską na temat „Bł. Jan Paweł II w poezji” rozpocznie się 29 maja o godz. 11.15 w domu parafialnym „Katolik” przy kościele farnym. Bromont-Sławińska jest znaną wśród Polonii poetką z Włocławka. Tytuł jej tomiku „Wstałam, idę” jest odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II oraz wskazuje, kto jest dla niej szczególnym natchnieniem w poezji oraz życiu codziennym. Organizatorem spotkania są Akcja Katolicka oraz Ciechanowski Oddział Związku Literatów Polskich.

Wielkie dziękczynienie

PŁOCK. 4 i 5 czerwca odbędą się diecezjalne uroczystości w 80. rocznicę objawień Jezusa Miłosiernego św. s. Faustynie, w 20. rocznicę wizyty bł. Jana Pawła II w Płocku i dziękczynienie za beatyfikację Papieża Polaka. W sobotę 4 czerwca o godz. 19 w szkole muzycznej przy

ul. Kolegialnej 23 odbędzie się wieczór wspomnień pobytu Jana Pawła II przed 20 laty w Płocku. Wezmą w nim udział między innymi: Małgorzata Kożuchowska, Krzysztof Ziemięć, były prezydent Płocka Andrzej Drętkiewicz i ks. Marek Smogorzewski, współorganizator papieskiej pielgrzymki do Płocka-



Do udziału w uroczystościach zachęca plakat, który znajduje się we wszystkich parafiach diecezji

.W niedzielę 5 czerwca uroczystości dziękczynne rozpoczną się o godz. 10 na placu przed katedrą. O godz. 10.30 zostaną złożone kwiaty przed pomnikiem Jana Pawła II, następnie wyruszy procesja na Stary Rynek, gdzie o godz. 11 Mszy św. będzie przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz z Wrocławia. O godz. 13 rozpocznie się koncert „Płock Miastem Miłosierdzia Bożego”. am

Do Beretty Molli

PŁOCK. Kolejny raz wyrusza pielgrzymka do relikwii św. Joanny Beretty Molli. 4 czerwca o godz. 9 grupa wyjdzie sprzed płockiej Stanisławówki, przejdzie trasę 7 km do kościoła w Imielnicy. Tam o godz. 12 zostanie odprawiona Msza św. pod przewodnictwem ks. Romana Bagińskiego. W programie: agapa, spotkanie w kręgach, przekazanie „stokrotek więzi małżeńskiej i rodzinnej”. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych, którzy chcą modlić się za rodziny i dziękować za beatyfikację Jana Pawła II. am



MARK SZYPERSKI

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze ma 50 lat

Po zmroku do krypty

Po raz trzeci w Ciechanowie i Gołotczyźnie, po raz pierwszy w Opinogórze – zorganizowano Noc Muzeów.

W Opinogórze można było zejść do „wypłnionej duchami” krypty grobowej rodu Krasieńskich, a w Gołotczyźnie na zwiedzających czekały „duchy” Aleksandra Świętochowskiego i jego ukochanej żony Marii.

Konfrontacje historyczne w Muzeum Mazowieckim

Pytania o prymasa

Dwie rocznice: 110. urodzin i 30. śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego stały się okazją do spotkania poświęconego jego relacji do Kościoła hierarchicznego, katolików świeckich i władzy komunistycznej.

Kiedy toczył się pokazowy proces bp. Czesława Kaczmarka, oskarżonego o wszystkie możliwe „grzechy” wobec reżimu komunistycznego, ówczesna władza chciała, by prymas potwierdził te kłamstwa. On stanowczo odmówił. Na propozycję trzech jedynie możliwych wyjść, przedstawionych mu przez Bolesława Piaseckiego, lidera PAX, wybrał własne, czwarte – więzienie. To wydarzenie, przywołane na spotkaniu w płockim muzeum, pokazuje kard. Stefana Wyszyńskiego, jakiego dobrze znamy: prymasa, który mówi „non possumus”, nieugiętego, niezłomnego. Związana z nim podwójna rocznica sprzyja kolejnym próbom pogłębienia jego portretu. Podczas „Konfrontacji historycznych”, które odbyły się 16 maja, o „Prymasie niepokornym” mówili historyk Jan Żaryn, profesor UKSW i pracownik naukowy IPN, oraz redaktor Ewa Czaczkowska, publicystka „Rzeczpospolitej”.

Czy kard. Stefan Wyszyński był autorytarny, władczy, jak mu zarzucano?

– Relacje prymasa z Kościołem hierarchicznym były podyktowane jego poczuciem odpowiedzialności; on jako jedyny był legatem papieskim w Polsce i z tego wynikała jego po-



W spotkaniu w Muzeum Mazowieckim uczestniczyli red. Ewa Czaczkowska i prof. Jan Żaryn

stawa – wyjaśniał historyk IPN. Przypomniał, że Wyszyński miał szerokie pełnomocnictwa papieskie, wynikające z troski Watykanu o to, by Kościół w kraju za żelazną kurtyną zachował łączność z Kościołem powszechnym.

– Zgadza się, że ten autorytaryzm prymasa wynikał z jego odpowiedzialności, a nie z cech charakteru – mówiła redaktor Czaczkowska. – Prymas chciał rządzić, bo wiedział, że to jedyna metoda przeprowadzenia Kościoła przez ten trudny okres. Miał jego całościową wizję. Po tryletnim internowaniu mógł budować swój autorytet nie tylko na pełnomocnictwach papieskich, ale też legendzie więźnia stalinowskiego.

W Opinogórze atrakcją było co niemiara: koncert orkiestr dętych, zwiedzanie krypty grobowej Krasieńskich oraz obiektów muzealnych: dworu, oficyny i zamczku.

Po raz ostatni można było obejrzeć wystawę „Kossakowie – trzy pokolenia malarzy”. Odbył się również wernisaż wystawy na 50-lecie Muzeum Romantyzmu.

Wystawa malarstwa Kossaków cieszyła się wielkim zainteresowaniem zwiedzających

– Zapaliliśmy także znicze na cmentarzu parafialnym, na grobie wieloletniego dyrektora muzeum, mojego poprzednika, Janusza Królka – mówi dyrektor plocki Roman Kochanowicz.

Zwiedzającym też się podobało. – Jesteśmy bardzo zadowoleni – mówiła Ewa Wojewnik z Ciechanowa. – Przyjechałam do Opinogóry z mężem i zachwyciła nas zwłaszcza wystawa prac Kossaków, księgozbiory Krasieńskich. Niesamowitym przeżyciem było zejście do krypty pod kościołem parafialnym.

Podobnego zdania był Wojciech Garliński, również z Ciechanowa. – Czuć było ducha epoki. Mam nadzieję, że coś takiego będzie cyklicznie organizowane – mówił Wojciech Garliński.

Marek Szyperski



Pola pełne?

czymia, który prowadzi rodzinne gospodarstwo.

Jak smakuje truskawka?

Polską prezydencję w Unii Europejskiej na początku lipca zareklamują truskawki, może te z okolic Czerwińska nad Wisłą, bo tu znajduje się jedno z największych zagłębi tego owocu w Polsce. – To długa tradycja, ludzie z tego się utrzymują. To dla nich swoiste żniwa – mówi ks. Edmund Modzelewski, salezjanin z Czerwińska.

Moda na truskawki w tym rejonie rozpoczęła się zwłaszcza w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Wtedy płoński „Hortex” skupował ten produkt, dlatego ludzie zaczęli masowo zakładać truskawkowe plantacje. Dziś „Hortex” niestety już nie ma. Co robią ludzie? Wielu gospodarzy próbuje sprzedać swój towar na pobliskich targach, czy giełdzie w Warszawie. Ale po-

Majowe przymrozki wyrządziły wiele szkód, zwłaszcza w sadach owocowych

goda i ceny często krzyżują ich plany. – To, co my robimy dla właściwego utrzymania plantacji: przez nowe nasadzenia, opryski,

nawodnienie, ochronę przed przymrozkami, to ogromna i mozolna praca. Ale i tak, większość zależy od pogody. Najbardziej boimy się przymrozków, gradu, ulewnych deszczów i upałów – opowiadają plantatorzy spod Czerwińska. Do nieobliczalnych warunków atmosferycznych dochodzi czynnik ekonomiczny – ceny truskawki. Kiedyś jeden z plantatorów pojechał ze swym towarem do Warszawy. Po stosunkowo niskich cenach wszystko sprzedał, gdy ktoś nagle powiedział, że nieopodał, na innym targowisku, ceny są wyższe. Kupił więc truskawek i tam pojechał, aby drożej, oczywiście już nie swoje truskawki sprzedać. Podobnych nerwowych sytuacji jest wiele, gdy ceny są niskie, albo nie ma zbytu, a towar szybko się psuje.

Truskawkowe plantacje pod Czerwińskiem to rodzinna tradycja, gdzie ciężka praca nad uprawą i zbiorami angażuje całą rodzinę. Państwo Miturowie z Garwolewa posiadają 23 hektary uprawy. Należą do większych producentów w tamtej okolicy. – Mroźna zima wytraciła blisko 30 procent nowych nasadzeń. Później przyszły wczesne majowe przymrozki, ale myśmy przykryli plantację folią i włókniną, więc niskie temperatury nie wyrządziły większej szkody. O wiele bardziej ucierpiały uprawy w Wielkopolsce czy na południu Polski niż u nas – opowiada Mirosław Mitura.

Odbiorcą ich towaru są firmy polskie i zagraniczne. Codziennie zbierają ok. 12–15 ton truskawek – w sam raz, aby załadować jeden tir. Dlatego przy zbiorach pracuje u nich blisko 20 osób, głównie z Ukrainy. – Dla tych ludzi to ogromny zastrzyk finansowy: dniówka za zbiór truskawek równa się ich miesięcznemu wynagrodzeniu, więc chętnie do nas przyjeżdżają. Podpisują umowę, są ubezpieczeni, zakwaterowani, otrzymują wyżywienie. Dziennie jedna osoba może zebrać do 500 kilogramów truskawek. Ale teraz wszystko zależy od pogody – podkreśla Bożena Mitura. Praca przy zbiorze jest oczywiście ręczna. W pole wychodzi się nawet o godz. 4–5 rano. W południe jest przerwa obiadowa, a później zbiera się od 15 nawet do 20–21. – Staramy się, aby od wsadzenia sadzonki do momentu załadowania towaru na samochód-chłodnię cały proces uprawy i zbioru był na wysokim poziomie. W tej pracy ważne jest planowanie i organizacja pracy, aby wszystko było profesjonalnie, dobrze zrobione – mówią państwo Miturowie.

Wygrać z kapryśnymi pogody

Mokra jesień, mroźna zima i majowe przymrozki pokrzyżowały plany sadowników. – Kto lubi śliwki, wiśnie i gruszki, w tym roku wiele ich nie znajdzie,

bo w większości wymarzą. Jakie będą jabłka, okaże się w czerwcu – mówi Jan Woszczyk z Orzechowa k. Pomiechówka. Poważnym problemem jest brak pszczoł w ogrodach. – Teraz powinno szumieć w sadach od pszczołej pracy, a tymczasem jest przeraźliwa cisza. Wypożyczamy doraźnie ule z pszczołami, aby ratować tę sytuację. Sady nękają również choroby grzybicze, dlatego musimy stosować opryski, a te kosztują coraz więcej. Oczywiście boimy się przymrozków, gradu i ciągłych podwyżek cen środków produkcji – opowiada Jan Woszczyk. – Nie jest sztuką wyhodowanie owocu, ale jego sprzedaż – mówią sadownicy. Polskie zakłady przetwórcze zostały kupione przez zagraniczne koncerny, i to one dyktują najniższe ceny. Niektórzy nazywają ich wręcz „terrorystami handlowymi”. Indywidualny sadownik jedzie również na giełdę czy targowiska do Warszawy i w jej okolice. – To o wiele trudniejsze niż praca w ogrodzie. Wysokie opłaty targowe, niskie ceny, godziny, a nawet dni stania i sprzedaży kosztują wiele czasu, cierpliwości i... pokory – mówią sadownicy.

– My boimy się mrozu, gradu. Bolączką są susze i ulewne deszcze, a więc anomalie pogodowe, których niestety jest coraz więcej. Na początku sezonu zawsze inwestujemy wiele środków. Pogoda i ostateczne ceny produktów weryfikują, jaki będzie nasz zysk, albo straty – mówią warzywnicy z Zakroczymia. Już wkrótce zacznie się zbiór brokułów i sałaty. Najbardziej intensywnym miesiącem będzie, jak zawsze, lipiec.

Rodzina pomoże

Pola pełne warzyw, owoców i problemów z tym związanych potrzebują rąk do pracy. Najlepiej, jeśli są to całe rodziny. – To było zajęcie naszych rodziców i dziadków – mówią sadownicy z Orzechowa. Cezary Jaworski opowiada o przedwojennych zdjęciach swego dziadka, który już wtedy



na targu w Zakroczymiu sprzedawał warzywa. Ta tradycja jest kontynuowana. – W takich przedsięwzięciach najlepiej sprawdza się rodzinny model gospodarstwa. Jedna osoba nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego. Ponieważ uprawy tak bardzo są uzależnione od pogody, dlatego warto prowadzić gospodarstwo nie tylko jednostronnie – mówi Mirosław Mitura. Z tej racji obok truskawek prowadzi uprawę kapusty, kalafiora, ogórka i zboża. Na szczęście pomagają mu w tym synowie. Problem pojawia się jednak, gdy duże rodzinne gospodarstwo w okolicach Warszawy nie ma następców. – Dla młodych pociągające jest duże miasto, możliwość studiów, dlatego nasza miejscowość starzeje się i maleje. Do pracy w sadach jest coraz mniej chętnych rąk – mówi Jan Woszczyk.

Sady, plantacje truskawek i pola warzywne są tradycyjnym miejscem pracy mieszkańców południowo-wschodniej części diecezji płockiej

POWYZEJ: Mirosław Mitura pokazuje pierwszy zbiór truskawek w tym roku



ROLNICTWO. Po majowych przymrozkach obrodziły truskawki. A co z warzywami i owocami? Czy będą drogie? Jak wyglądają pola i ogrody w okolicach Płońska, Czerwińska i Zakroczymia?

tekst

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniedzielny.pl

Jadąc od Płocka, Płońska i Pułtusza w kierunku Warszawy, mijamy po kolei zagłębia truskawkowe, cebulowe i owocowe. Właśnie zaczyna się gorący okres zbiorów. Teraz też okaże się, czy ostra zima i wczesne majowe przymrozki wpłynęły

BŁOGOSŁAWIONY Z DIECEZJI. Chwalił, ganił, czasem krzyczał: „Na miłość Boską!”, gdy bolały go błędy swoich owieczek. Kochał Boga, Kościół i diecezjan mu powierzonych tak, że poszedł na śmierć męczeńską zgotowaną przez hitlerowców. Błogosławiony abp Antoni J. Nowowiejski został zamordowany w obozie w Działdowie 28 maja, 70 lat temu.



AGNIESZKA KOZMINA

Sięgamy dziś do fragmentów jego listów pasterskich, by odkryć mądrość, która nie ma granic czasowych. Teksty, pisane i mówione do „kochanych diecezjan”, z którymi arcybiskup spędził 33 lata, poruszały wiele problemów, które dotyczą i nas, ludzi XXI wieku.

O religijnej ignorancji

Można wiele szkół skończyć, można wiele wiedzieć o świecie, można być nawet uważanym za uczzonego, ale jednocześnie można i katechizmu nie umieć. Skąd nieznanostwo katechizmu między nami jest przerażająco powszechna. Tylu jest ludzi wysoko wykształconych, a zasad wiary i moralności nie znających. (...)

Wskutek tego katolikami jesteśmy raczej z urodzenia i ze zwyczaju, niż z głębokiego uświadomienia, a co nam wierzyć lub co nam czynić trzeba.

(Z LISTU PASTERSKIEGO
NA POST WIELKI 1909 R.)

Świętość dla każdego

Każdy człowiek powinien znać dokładnie cel swego życia, nie tylko cel dalszy – niebo, ale i bliższy: jak tu na ziemi współżyć z Bogiem i stawać się doskonałym, jako Ojciec Niebieski doskonałym jest.

Aby dojść do tej doskonałości, trzeba się z grzechów oczyścić, trzeba poznać grzech i umieć go usunąć z drogi życia swego.

Nie na to jednak człowiek stworzony, aby tylko z grzechem walczył. To dopiero początek zadania. Trzeba wznieść się wyżej. (...)

Każdy rodzaj życia miał swoich świętych. Przecież i oni nie żyli na innym świecie, niż my. Św. Izidor był oraczem, św. Klemens – piekarzem, św. Wincenty à Paulo, św. Paschalis pasali trzodę, św. Jan Kanty był nauczycielem, św. Zygmunt – królem. Były świętymi matki, jak św. Felicja, ojcowie, jak św. Stefan, panny jak św. Teresa, wdowy, jak św. Monika, mężatki, jak św. Marianna Egwijska.

Są to przykłady, że każdy człowiek, kto pozna i wiernie zachowa wzniosłe zasady życia Chrystusowego, może się wznieść bardzo wysoko w doskonałości chrześcijańskiej.

(Z LISTU PASTERSKIEGO
NA DZIEŃ NAUCZANIA
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
W I NIEDZIELĘ ADWENTU 1938 R.)

Płaskorzeźba przedstawiająca abp. A. J. Nowowiejskiego, z kaplicy zygmontowskiej w plockiej katedrze, miejscu, gdzie stał konfesjonał błogosławionego

Męczennik mówi

Wiara niezamknięta

Nie może się nazywać katolikiem ten, kto swoje życie katolickie zamknął tylko w kościele, i nie stosował do wiary swej życia we wszystkich jego odruchach, zarówno w domu, jak i na placach publicznych, zarówno gdy jest samym, jak i między ludźmi, zarówno przy pracy, jak i przy zabawie, zarówno gdy mówi, jak i czyta. Wszędzie i zawsze, od dojścia do rozumu aż do oddania swej duszy Bogu, katolik ma swoje katolickie zasady wyznawać. Mówi według praw Bożych, cieszy się, smuci, myśli, wypowiada swoje poglądy – wszystko według praw Bożych, złożonych przez Chrystusa Pana w Kościele katolickim.

Ślub a majątek

Brak niezbędnych środków do życia, nędza i niedostatek nie mogą bez wątpienia przysporzyć szczęścia małżeństwu. Niepodobna więc ganić, owszem pochwalić trzeba tych, co przezornie na przyszłość oglądają i troszczą zawczasu, iżby „chleba naszego powszedniego” im po ślubie nie zabrakło. Ale, na miłość Boską, niechże majątek nie będzie jedynym lub najważniejszym warunkiem, wymaganym od człowieka, który ma być twym dozgonnym przyjacielem i towarzyszem, z którym masz dołąć i niedołąć dzielić. Nikt nie wątpi, że można być bardzo bogatym i jednocześnie bardzo nieszczęśliwym; że przy największych dostatkach każda łyżka stawy może być na współ z łzami zmieszana. A jednak tak w życiu bywa, że blask pieniędzy wielu przy ożenku zaślepia i zdrowy rozsądek zaciemnia.

(Z LISTU PASTERSKIEGO O MAŁŻEŃSTWIE
CHRZEŚCIJAŃSKIM, 1931 R.)



AGNIESZKA MAŁECKA

Podstawa kielicha, z podobiznami plockich biskupów męczenników, w kościele parafialnym w Śłupnie, miejscu ich internowania

Właściwa cena

Chciwość ludzka objawiła się również w naczyniu sobie cen za żywność i za rozmaite usługi. Uczciwość cen, kochani diecezjanie, nie zależy od tych, którzy ich wymagają, ale od rzeczywistej wartości rzeczy. Wartość ta może być większa lub mniejsza, ale określenie jej nigdy nie może nadmiernie wyzyskiwać okoliczności i potrzeby ludzkiej. Tak uczy nas wiara nasza święta. Tymczasem wielu poszło za popędem chciwości; widząc, że mogą bezkarnie wziąć więcej, bez oglądania się na wartość rzeczy, zapragnęli w jednej chwili zostać bogaczami. Chciwość ich wołała: więcej, więcej, skoro można. (...) A przecież z tych sprzedaży naszych i oceniania pracy swojej będziemy musieli kiedyś przed Najwyższym Sędzią zdać sprawę. Przecież oceniać rzecz nie według jej wartości, tylko według potrzeby użytkujących – to krzywda bliźnich.

(Z LISTU PASTERSKIEGO
NA WIELKI POST Z 1917 R.)

Ratunek w pracy

Sprawiedliwość sama jednak nie pokona kryzysu, błogosławieństwa nie sprowadzi, owszem sama jedna nawet nie może być wprowadzona w życie społeczne. Musi jej towarzyszyć druga – miłość prawdziwa, dziś szczególnie w postaci chrześcijańskiego miłosierdzia praktykowana.

(...) Zwłaszcza na jedną rzecz zwracam pilną uwagę waszą. Niechaj każdy pomyśli, czy nie może w jakikolwiek sposób dać jakiejś pracy swemu bliźniemu. Takie dobre uczynki mają wartość podwójną; wspomagają bliźniego materialnie, ponadto dusze jego leczą, gdyż jak bezczynność jest najgorszą trucizną dla duszy, tak praca jest najlepszym lekarstwem na wszystkie jej cierpienia.

(Z LISTU PASTERSKIEGO
W SPRAWIE KRYZYSU GOSPODARCZEGO, 1932 R.)

Falszywa błyskotka

Być może, że wydawnictwa katolickie niekiedy pod niektórymi względami chromają, ale pamiętajmy, że gdyby miały więcej prenumeratorem i kupujących, w krótkim czasie przewyższyły by inne. Od nas to samych zależy! (...)

Niemiała jest też liczba i takich, którym błyskotliwy frazes imponuje ponad wszystko, bez względu na jego naukową nicność i wykazany niejednokrotnie brak wszelkiej wartości. Tego rodzaju pisma nie dla nas!

Popierajmy więc dobre gazety, przyjmujemy je jak miłego gościa pod naszą strzechę.

(Z LISTU NA WIELKI POST, 1911 R.)
Oprac. Agnieszka Małeczka

Pasterz w cierniowej koronie



**BISKUP
PIOTR LIBERA**
– Jestem biskupem diecezji plockiej, jednej z najstarszych w Polsce. W średniowieczu Płock przez ponad półwiecze był

nawet miastem stołecznym. To dlatego, podobnie jak w Gnieźnie, Krakowie czy Poznaniu, w prastarej katedrze plockiej spoczywają prochy władców Polski – Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Od początku XX wieku pasterzem tej diecezji był bł. abp Antoni Julian Nowowiejski, świetny historyk, liturgista, pastoralista. To on do założonego przez siebie Zakładu Anioła Stróża sprowadził Siostry Matki Bożej Miłosierdzia. Parę lat później znalazła się w tym miejscu św. siostra Faustyna. I tu otrzymała przed osiemdziesięciu laty znane dziś na całym świecie polecenie: „Wymaluj obraz (...) z podpisem: Jezu, ufam Tobie”. Już na początku wojny potomkowie Gutenberga, Bacha, Kanta i Goethego internowali 83-letniego abp. Antoniego Juliana, nestora polskiego episkopatu, wraz z jego wiernym biskupem pomocniczym Leonem Wetmańskim, a później osadzili w prymitywnym i okrutnym obozie przejściowym w Działdowie. Tam, na obozowym dziedzińcu, urządzali sobie z niego drwiny, żądali podeptania krzyża, w Wielki Piątek unurzali w błocie jego czapkę i nałożyli mu na głowę jak cierniową koronę. Aż wykończyli. W tym roku mija siedemdziesiąt lat od jego śmierci. Zwróćmy uwagę: ten wciąż jeszcze mało znany pasterz męczennik, postawiony przez Jana Pawła II na czele 108 męczenników brunatnego totalitaryzmu w Polsce, jest trzecim w dziejach naszej ojczyzny – po św. Wojciechu i św. Stanisławie ze Szczepanowa – biskupem diecezjalnym męczennikiem.

Jest wszelako jedna różnica... Tu, w Gnieźnie, i w Krakowie na Wawelu, nad grobami św. Wojciecha i św. Stanisława, wznoszą się wspaniałe sarkofagi, konfesje. Arcybiskup Antoni Julian – pasterz starego, książęcego i biskupiego Płocka – nie ma nawet grobu. Został pochowany potajemnie, może gdzieś przy rampie kolejowej, może w wielkiej zbiorowej mogile.

Z homilii biskupa plockiego wygłoszonej 24 kwietnia w katedrze gnieźnieńskiej, w czasie uroczystości ku czci św. Wojciecha, głównego patrona Polski



Trzy dni pełne atrakcji

Historia na straganach

Koncerty, pokazy, warsztaty, wystawy i promocja książki to tylko niektóre atrakcje, jakie czekają na nas w Płocku między 27 a 29 maja podczas trzeciego Jarmarku Tumskiego.

Krzysztof Wiśniewski z Koła Przyjaciół Muzeum Mazowieckiego, które współorganizuje wydarzenie, zapowiada, że w trakcie tegorocznej imprezy odbędzie się premiera książki pt. „Podolszyce – tu wracałem”. Jest to autentyczny pamiętnik napisany przez Karola Cholewińskiego, płocczanina, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Z fragmentów książki dowiadujemy się o cudownym uzdrowieniu i obietnicy, do jakiej nasz bohater się zobowiązał...

Pielgrzymka nie ucieknie?

„W roku 1934 pojawiła się szkarlatyna. Pierwsza zachorowała Klara mając pięć lat, później żona i Jasia. Zosia chorowała najciężej i pewnej nocy, kiedy patrzyłem na jej męczarnie, zdawało mi się, że już kona, wreszcie przestała oddychać (...) byłem przekonany, że już nie żyje, więc wyszedłem na dwór, aby trochę ochłoniąć i rzeczywiście, chłodne powietrze mnie otrzeźwiło. Patrząc na usiane gwiazdami niebo powiedziałem głośno: »Boże! żeby ona ożyła, odprawiłbym pielgrzymkę do Skępego o suchym chlebie i wodzie«. Tknięty jakoś nadzieją wróciłem do domu, a ta woła: »pić!«. Nie jestem w stanie opisać radości i wzruszenia, jakie w tej chwili przeżywałem. (...) Pomimo zmęczenia, już oka nie zmrzyłem, tylko patrzyłem, jak z godziny na godzinę stan zdrowia się poprawia. W niedługim czasie wszystkie wyzdrowiały i życie wróciło do normy”.



ARCHIWUM KRZYSZTOFA WIŚNIEWSKIEGO

Płocka impreza przyciąga coraz więcej mieszkańców oraz turystów

Gdy nadszedł czas pielgrzymki z Płocka do Skępego, pan Cholewiński otrzymał akurat wyjątkowo korzystną pracę, więc odłożył przyrzeczenie do następnego roku. „...I co się dzieje? Jeszcze pielgrzymka nie wróciła ze Skępego, ja zachorowałem, nie mogąc wcale stanąć na nogach. Lekarz stwierdził zaziębienie, a z tego zapalenie kręgosłupa i sześć tygodni przeleżałem, a całą zimę kwękałem”. Rok później znów zbliża się czas pielgrzymki do Skępego, lecz pan Cholewiński ma zleconą pilną pracę, więc swoje przyrzeczenie odkłada do roku następnego. „I trach! Dostałem się, sam nie wiem jak, pod wózki z ziemią jadące do Wisły, które mnie mocno potłukły. Odwieziono mnie do szpitala”. W domu pan Karol przeleżał dwa miesiące, a do wiosny chodził o kuli.

Rok później poszedł już obowiązkowo na pielgrzymkę wraz z żoną. „Ja o chlebie i wodzie, a żona normalnie, jak wszyscy. Wróciliśmy zdrowo i szczęśliwie, a że nie zrealizowałem swego przyrzeczenia zaraz w pierwszym roku, postanowiłem jako karę co roku taką pielgrzymkę odprawić, dokąd na to starczy mi sił. Kiedy osłabłem, staram się pojechać w dzień Matki Bożej,

8 września, do Skępego zachowując pięciodniowy post” – czytamy we fragmentach książki (promocja 28 maja w Muzeum Mazowieckim).

Z siedmioma krzyżami

Krzysztof Cholewiński urodził się w marcu 1898, a zmarł w listopadzie 1996 roku. Współzałożyciel Ochotniczej Straży Pożarnej na Podolszycach; w czasie wojny był dowódcą plutonu Związku Walki Zbrojnej. Za udział w ruchu oporu został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Wraz z innymi więźniami obozów koncentracyjnych ufundował dla parafii w Imielnicy obraz namalowany przez prof. Jana Molgę. Od 1946 r. członek i działacz ZBOWiD. Był członkiem Miejskiej Rady Narodowej przez trzy kadencje, angażował się w rozwój życia kulturalnego i towarzyskiego przy OSP na Podolszycach. Został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Brązowym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Obrońców Ojczyzny w I. 1918–1921, Krzyżem za Zwycięstwo i Wolność, Krzyżem Więźniów Obozów Koncentracyjnych oraz Złotym Krzyżem Zasługi dla Pożarnictwa.

Agnieszka Kocznur

To i owo na Jarmarku:

Piątek
16.00 – Spektakl-happening „Mira” wyreżyserowany przez Mariusza Pogonowskiego, poświęcony pamięci wybitnej płocczanki Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej

Sobota
10.00 – gra „X wieków Płocka”
11.00–14.00 – pokazy taneczne, cyrkowe i występy chórów płockich

Niedziela
17.30 – koncert charytatywny i aukcja dzieł sztuki w Teatrze Dramatycznym w Płocku na rzecz 9-letniej Julii, chorej na rzadką chorobę genetyczną, oraz 14-letniej niewidomej Wiktorii. W czasie koncertu „Wiosna, ach to ty” wystąpią: Piotr Cugowski w piosenkach Marka Grechuty oraz zespół Plateau